

Joseph Seymour

Leninizm a kontrola robotnicza

Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)
WARSZAWA 2007

„Leninizm a kontrola robotnicza” to przemówienie Josepha Seymoura wygłoszone w połowie marca 1977 r. na szkoleniu Ligi Młodzieży „Spartakus” zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Podstawa tłumaczenia: pismo *Workers Vanguard* nr 162, 17 czerwca 1977 r.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Cezary Cholewiński.

Prawdopodobnie nie ma żadnej kwestii we współczesnej lewicowej polityce, gdzie panowałyby większe zamieszanie, i treściowe, i terminologiczne, niż w kwestii „kontroli robotniczej”. Z paru form konfuzji najniebezpieczniejsza jest etapowa koncepcja kontroli robotniczej jako połączenia między codzienną bojowością związków zawodowych a rewolucyjną dwuwładzą jako niezbędnym, pierwszym krokiem ku wzięciu władzy państwowej. Kontrola robotnicza nie jest postulatem, za którym agitują komunistyczne związki zawodowe i dążą do stosowania jej codziennie wszelkimi sposobami. Jest ona właściwa jedynie dla jakościowo innego, wyższego poziomu walki klasowej.

Kontrola robotnicza – dwuwładza w miejscu produkcji – jest pewnym aspektem, zwykle wtórnym, uogólnionego kryzysu rewolucyjnego. Z jednym wyjątkiem – Włoch w 1969 r. – kontrola robotnicza powstawała dopiero po tym, a nie przed tym, jak rząd został obalony i represyjny aparat państwowy był w chaosie: Rosja 1917, Niemcy 1918, Hiszpania 1936, Portugalia 1974-75. A we Włoszech podczas „gorącej jesieni” 1969 r. kontrola robotnicza była podporządkowanym aspektem masowej fali strajkowej, koncentrującej się na postulatach ekonomicznych.

Są cztery charakterystyczne rodzaje konfuzji. Najważniejszym jest usiłowanie wykorzystywania terminologicznej dwuznaczności w służbie reformistycznej koncepcji programowej. To jest uzwiązkowienie kontroli robotniczej. W konwencjonalnym sensie związki zawodowe normalnie sprawują pewną kontrolę nad warunkami produkcji, normami pracy itp. Trocki, który był bardzo precyzyjny w swych programowych sformułowaniach, zawsze mówi o „robotniczej kontroli nad produkcją” albo „nad przemysłem”, aby odróżnić tę koncepcję od tego rodzaju kontroli, jaką normalnie sprawują związki zawodowe.

W niedawnym artykule „Energia nuklearna a ruch robotniczy” (WV nr 146, 25 lutego) domagaliśmy się „kontroli związków zawodowych nad warunkami bezpieczeństwa we wszystkich sytuacjach przemysłowych”. To nie jest apel o uogólnioną dwuwładzę na poziomie przemysłowym. Raczej jest to mocny postulat związkowy. Wiele związków w wielu krajach zmusiło zarządy do trzymania się grubego regulaminu wyszczególniającego normy bezpieczeństwa. To nie jest „robotnicza kontrola nad produkcją”. Oczywiście, w interesach reformistów i centrystów jest zacieranie różnicy między tego typu kontrolą związków zawodowych nad warunkami pracy a uogólnioną dwuwładzą w miejscu produkcji, sygnalizującą sytuację rewolucyjną.

Drugie źródło zamieszania jest bardziej terminologiczne. „Kontrola” jest słowem, które egzystuje w wielu językach indoeuropejskich w podobnych, ale nie identycznych znaczeniach. W językach europejskich innych niż angielski „kontrolować” oznacza „sprawdzać” albo „monitorować” czyjeś działania. Na przykład funkcjonariusz, który sprawdza bilety we francuskich pociągach, nazywa się kontrolerem. Jednak po angielsku termin „kontrola” oznacza administrowanie lub kierowanie. Podczas gdy w innych językach „kontrola robotnicza” jest różna od „robotniczego zarządzania” i od niego słabsza, w angielskim te dwa terminy są zwykle tożsame. Stąd angielskojęzyczni trockiści czasami mieszają te dwie jakościowo różne koncepcje. Na przykład Felix Morrow w swej „Rewolucji i kontrrewolucji w Hiszpanii” używa terminu „kontrola robotnicza” do opisu tego, co faktycznie było robotniczym zarządzaniem nominalnie znacjonalizowanymi przedsiębiorstwami.

Trzeci obszar zamieszania koncentruje się na robotniczym zarządzaniu, które ani nie jest tożsame z dyktaturą proletariatu, ani nie występuje w sposób konieczny za dyktatury proletariatu. Naszym programem nie jest robotnicze zarządzanie, lecz raczej zarządzanie lub administrowanie przez rząd robotniczy centralnie kierowaną i planowaną gospodarką.

Możliwe jest istnienie uogólnionego robotniczego zarządzania, czy ściślej samorządu, jako innej, odmiennej formy dwuwładzy. Kontrola robotnicza jest dwuwładzą w jednostce produkcyjnej; zarząd wciąż próbuje potwierdzić swój tradycyjny autorytet. W 1969 r. we Włoszech były generalne walki robotników Fiata przeciwko jego dyspozytorom i żłobom tej spółki – oto co rozumiemy przez kontrolę

robotniczą lub dwuwładzę. Robotnicze zarządzanie, przeciwnie, powstaje kiedy burżuazyjny zarząd zostawia robotnikom jednostki produkcyjne, podczas gdy te ostatnie nie są poddawane ekonomicznemu administrowaniu przez państwo. Oczywiście jest, że taka nadzwyczajna sytuacja może pojawiać się jedynie, kiedy proletariacka władza państwowa jeszcze nie skonsolidowała swych rządów (bolszewicka Rosja na przełomie lat 1917/1918) albo w wojnie domowej za słabego burżuazyjnego rządu „ludowofrontowego” (Hiszpania 1936-37). Robotnicze zarządzanie jest zatem sytuacją dwuwładzy między jednostkami produkcyjnymi a rządem, który może być albo proletariacki, albo burżuazyjny. Monopol rządu na mechanizm finansowania jest niezmiennie piętą achillesową robotniczego zarządzania.

Czwarty punkt konfuzji dotyczy „kontroli robotniczej” jako instytucji pod demokratycznie rządzonym państwem robotniczym ze scentralizowaną gospodarką planową. Terminologiczna tożsamość tej koncepcji z „kontrolą robotniczą” w rewolucyjnej sytuacji dwuwładzy jest skodyfikowana w „Programie przejściowym” i odzwierciedla język polityczny doświadczenia rosyjskiego. To, że ten sam termin odnosi się do dwóch fundamentalnie różnych koncepcji programowych, nieodłącznie powoduje zamieszanie i ideałem byłoby tego unikać. Jednak wynajdywanie i używanie różnych terminów byłoby dla nas nieefektywną scholastyką.

Mimo to towarzysze muszą rozumieć różnicę. Kontrola robotnicza pod socjalistycznym planowaniem gospodarczym jest autorytatywnym głosem doradczym w miejscu produkcji. Absolutnie nie jest ona przeciwstawna ani antagonistyczna względem organizatorskiej hierarchii rządu robotniczego. Pojęcie, że „kontrola robotnicza” ma taki sam charakter podczas rewolucyjnej ofensywy przeciwko kapitalizmowi i w państwie robotniczym, jest ekonomiczną lub syndykalistyczną dewiacją.

Kontrola robotnicza nie jest żądaniem stawianym przedsiębiorcy czy państwu; jest ona warunkiem walki. Kontrola robotnicza nie może zostać inkorporowana do kontraktu związkowego czy inaczej zinstytucjonalizowana. Z samej swej natury kontrola robotnicza ustanawia otwartą walkę między robotnikami a zarządem. Dokument towarzysza Douglasa ujmuje dobrze różnicę między silnym trade-unionizmem a kontrolą robotniczą. Zamieszczenie szybkości taśmy montażowej w kontrakcie jest mocnym postulatem związków zawodowych; kontrola robotnicza oznacza określanie prędkości taśmy wbrew woli zarządu. Związkowe pośrednictwo pracy jest mocnym postulatem związków zawodowych; kontrola robotnicza to zmuszenie zarządu do zatrudnienia większej liczby ludzi, niż on chce. To są rzeczywiste i znaczące różnice.

Ponieważ kontrola robotnicza nie może zostać zinstytucjonalizowana, błędne jest wzywanie do kontroli robotniczej w określonej firmie czy przemyśle jako norma programowa. W sytuacji rewolucyjnej oczywiście pewne firmy i przemysły są w awangardzie walk kontroli robotniczej – w 1917 r. Zakłady Pułkowskie (metalowe) w Piotrogradzie, w 1969 r. Fiat w Turynie, w latach 1974-75 stocznie Lisnave w Lizbonie. Jednak wezwanie do działania w określonej firmie w sytuacji rewolucyjnej jest różne od normy programowej.

Pablowski rewizjonizm

Czołowymi eksponentami reformistycznych i etapowych koncepcji kontroli robotniczej są europejscy pabliści. W W. Brytanii najlepiej znanymi lewicowymi obrońcami kontroli robotniczej są dwaj nieetatowi niezależni pabliści, Ken Coates i Tony Topham z Instytutu dla Kontroli Robotniczej. Sama ta nazwa demaskuje reformistyczną koncepcję. Wyobraźcie sobie Instytut dla Rewolucyjnej Dwuwładzy w Przemysle! Czysto socjaldemokratyczna natura projektu Coatesa i Tophama jest wyłożona otwarcie: „Celem Instytutu dla Kontroli Robotników będzie (...) pomoc w kształtowaniu grup kontroli robotników, oddanych rozwijaniu demokratycznej świadomości, pozyskiwaniu poparcia dla kontroli robotników we wszystkich istniejących organizacjach pracy, rzucaniu wyzwania niedemokratycznym

działaniami, gdziekolwiek się mogą pojawiać i rozszerzaniu demokratycznej kontroli nad przemysłem i całą gospodarką” („Biuletyn Instytutu dla Kontroli Robotników”, t. I, nr 1, niedatowany).

Ernest Mandel jest daleko bardziej sofistycznym eksponentem reformistycznego, etapowego stanowiska w sprawie kontroli robotniczej niż „przemysłowy demokrata” Coates. Nazywając kontrolę robotników „antykapitalistyczną reformą strukturalną”, przedstawia on ją jako zinstytucjonalizowany aspekt targów związkowych:

„Kontrola robotników jest potwierdzeniem przez robotników (albo odmową) pozwolenia zarządowi na swobodne dysponowanie środkami produkcji i siłą roboczą. (...) Jest ona odmową wchodzenia w dyskusje z zarządem albo rządem jako całością o podziale dochodu narodowego tak długo, jak robotnicy nie uzyskali zdolności do zdemaskowania sposobu, w jaki kapitałiści fałszują księgi, kiedy mówią o cenach i zyskach”. („Nauki maja”, *New Left Review*, listopad-grudzień 1968 r.)

Mandel po prostu trywializuje kontrolę robotniczą jako przydatek do każdego rodzaju walki społecznej, normalnie pojawiającej się w społeczeństwie kapitalistycznym:

„Walka o kontrolę robotników – z którą strategia antykapitalistycznych reform strukturalnych, walka o program przejściowy, jest w dużej części utożsamiana – musi (...) trzymać się ściśle trosk mas, musi STALE wyrastać z CODZIENNEJ rzeczywistości doświadczanej przez robotników, ich żony, studentów i rewolucyjnych intelektualistów” (tamże, podkreślenie nasze).

Antyrewolucyjna natura stanowiska Mandela jest jasna, kiedy usiłuje on wstrzyknąć kontrolę robotniczą do francuskiego strajku generalnego z maja 1968 r. Czytałem następujący passus parę razy, ponieważ go nie rozumiałem. A to dlatego, że jest on nieodłącznie zagmatwany i gmatwający, wszczepiający reformistyczną, etapową koncepcję kontroli robotniczej w rewolucyjną sytuację dwuwładzy:

„Strajk generalny z maja 1968 r. (...) daje nam wspaniały przykład kluczowej wagi tego problemu. Dziesięć milionów robotników strajkowało. Oni okupowali fabryki. Gdyby oni byli poruszani pragnieniem pozbycia się wielu spośród niesprawiedliwości społecznych, usypanych przez gaullistowski reżim przez dziesięć lat jego istnienia, oni oczywiście wychodziliby poza proste żądania dotyczące skali płac”.

Znaczące jest, że Mandel nie postrzega strajkujących jako mających rewolucyjny antykapitalistyczny impuls, lecz chcących tylko eliminować „wiele” (sic!) spośród niesprawiedliwości społecznych związanych z gaullistowskim reżimem. Kontynuuje on:

„Jednak jeśli robotnicy nie czuli się usatysfakcjonowani bezpośrednimi żądaniami, oni również nie mieli żadnej wyraźnej idei tego, czego chcieli. Gdyby oni byli w poprzednich miesiącach i latach wyedukowani w duchu (sic!) kontroli robotników, wiedzieliby co robić: wybrać komitet w każdej fabryce, który zacząłby od otworzenia ksiąg spółki; obliczać dla siebie rzeczywiste koszty produkcji w różnych spółkach i stopy zysku, ustanowić prawo weta przy zatrudnianiu i zwalnianiu oraz wszelkich zmianach w organizacji pracy”. („Debata o kontroli robotników”, *International Socialist Review*, maj-czerwiec 1969 r.)

Jednak żeby tam była „robotnicza kontrola nad produkcją”, to musi być produkcja. Komitet kontroli robotniczej funkcjonujący podczas strajku generalnego byłby łamistrajkostwem! Kontrola robotnicza i strajk generalny są dwiema wzajemnie się wykluczającymi taktykami ekonomiczno-militarnymi, które zwykle wyrastają w bardzo odmiennych sytuacjach. Jak zobaczymy, kontrola robotnicza jest zwykle próbą utrzymania produkcji w obliczu sabotażu przedsiębiorcy, zniszczeń wojennych lub poważnego kryzysu ekonomicznego.

Apel o kontrolę robotniczą podczas wydarzeń francuskiego maja nie tylko byłby błędny i zagmatwany, ale niebezpieczny i likwidacjonistyczny. W tych warunkach francuska klasa rządząca obiecałaby znaczące ustępstwa w kierunku kontroli robotniczej – otwarte księgi, związkowe weto wobec

zwolnień, prawo do rekrutowania wszelkiego rodzaju dyspozytorów i wszelkiego rodzaju dobre rzeczy – żeby tylko robotnicy zakończyli strajk generalny i osłabili kryzys polityczny.

Sam Mandel wyciągnął likwidacjonistyczne konsekwencje ze swego wezwania do kontroli robotniczej podczas francuskich wydarzeń z maja-czerwca 1968 r. w artykule opublikowanym w tym czasie:

„To tu strategia «antykapitalistycznych reform strukturalnych», żądań przejściowych, nabiera całej swojej wagi. MASY NIE MOGĄ WZIAĆ WŁADZY W FABRYKACH i na osiedlach; to wymaga nowego i scentralizowanego rewolucyjnego kierownictwa, które jeszcze nie istnieje. Jednak fakt, że masy jeszcze nie są w stanie wziąć władzy, nie implikuje niemożliwości realizacji już teraz postulatów bardziej i mniej ważnych niż wzrost płac. (...) Robotnicy trzymają fabryki i ośrodki nerwowe narodu. (...) Oni muszą natychmiast ustanowić faktyczną władzę, której kapaliści i państwo nie będą mogli zrównoważyć, jak tylko «spokój» zostanie przywrócony. (...) Ta faktyczna władza polega na demokratycznie wybranych komitetach, które ustanawiają kontrolę robotniczą nad całą produkcją. (...). TE KOMITETY POWINNY DECYDOWAĆ, KTÓRE PRZEDSIĘBIORSTWA ZNÓW ZACZNĄ PRACOWAĆ, i w jakim celu – to jest wyłącznie, by zaspokajać potrzeby ludności pracującej. One powinny mieć prawo weta wobec każdego projektu inwestycyjnego”. [„Od bankructwa neokapitalizmu do walki o rewolucję socjalistyczną”, w: „Rewolta we Francji” (1968), podkreślenia nasze].

Francuski strajk generalny z 1968 r. jest doskonałym przykładem, kiedy etapowa koncepcja kontroli robotniczej jest niebezpieczna. Kontrola robotnicza oznaczałaby obniżenie poziomu walki klasowej. To byłoby odpowiednikiem odwrotu na progu zwycięstwa w wielkiej bitwie i wycofania się do wojny partyzanckiej. Właściwym rewolucyjnym żądaniem dla francuskiego maja było zjednoczenie i centralizacja komitetów strajkowych jako załączkowych rad, z obejściem innego etapu kontroli robotniczej.

Trocki o Niemczech w 1931 r.

Artykuł Trockiego z 1931 r. pt. „Kontrola robotników nad produkcją” jest absolutnie niedwuznaczny co do tego, że kontrola robotnicza nie jest reformą, lecz przejawem dwuwładzy w sytuacji rewolucyjnej:

„Kontrola może być jedynie siłą narzucona burżuazji przez proletariat na drodze do chwili odebrania jej władzy, a zatem także własności środków produkcji. Stąd reżim kontroli robotników, reżim z samej swej istoty tymczasowy, przejściowy, może odpowiadać jedynie okresowi konwulsji państwa burżuazyjnego, proletariackiej ofensywy i upadku burżuazji, to jest okresowi rewolucji proletariackiej w najpełniejszym sensie tego słowa”.

Jednak wyjęty z historycznego kontekstu i czytany powierzchownie artykuł Trockiego mógłby być interpretowany jako stawiający kontrolę robotniczą w charakterze niezbędnego czy normalnego wczesnego etapu kryzysu rewolucyjnego.

Wśród obszernych pism Trockiego o rewolucyjnej strategii i taktyce jest tylko jeden jedyny istotny artykuł o kontroli robotniczej – dotyczący Niemiec w 1931 r. Dlaczego Trocki wysuwał na plan pierwszy żądanie kontroli robotniczej w tym szczególnym miejscu i czasie? Dlaczego uważał raczej komitety fabryczne, a nie rady, za najbardziej prawdopodobną formę dwuwładzy? Dlaczego uważał raczej kontrolę robotniczą, a nie masową falę strajków czy walki uliczne, za prawdopodobną początkową formę konfrontacji z burżuazyjną władzą?

Po pierwsze warunki ekonomiczne przeszkadzały taktyce strajkowej. Przy danym ostrym i pogarszającym się kryzysie zadaniem robotników było zapobieganie zamykaniu fabryk, lokautom i wzrostowi bezrobocia.

Niezależnie od względów koniunktury ekonomicznej Trocki w swym stanowisku w sprawie kontroli robotniczej kierował się stosunkiem partii komunistycznej, którą uważał za biurokratyczną i centrystowską, ale z potencjałem dla rewolucyjnej odnowy, z jednej strony do socjaldemokratów, a z drugiej do nazistów. W większości wypadków siła ruchu robotniczego przeciwko przedsiębiorcom jest mniej więcej zgodna z siłą ruchu wobec państwa. Spróbujcie urządzić akcję robotniczą w Brazylii, Iranie lub Korei Południowej. Jednak w 1931 r. w Niemczech potęga robotników w fabrykach była daleko większa niż na ulicach. Sami komuniści, mniejszość proletariatu, nie mogli pokonać nazistowskich SA-manów; sekciarstwo partii komunistycznej i legalizm socjaldemokratów przeszkadzały zjednoczonej akcji militarnej przeciwko faszystom. Jednak naziści oczywiście nie stykali się z fabrykami, tak że pod względem warunków wojskowych opór wobec kontroli robotniczej był daleko mniejszy niż wobec innych form proletariackiej ofensywy.

Niemieccy socjaldemokraci kojarzyli rady z rządami komunistycznymi i przeciwstawiali im jako jednolitofrontowej formie. Staliniści „trzeciego okresu” odmawiali pracy w zdominowanych przez socjaldemokratów związkach zawodowych. Komitety fabryczne były jedyną istniejącą wspólną organizacją socjaldemokratycznych i komunistycznych robotników. Stąd Trocki widział w komitetach fabrycznych i kontroli robotniczej ścieżkę ostatniego oporu dla zjednoczonej proletariackiej ofensywy. Jego obrona kontroli robotniczej nie była uniwersalnym schematem taktycznym, lecz konkretną formą jednolitego frontu głęboko podzielonego ruchu robotniczego przeciwko rosnącemu faszystowskiemu zagrożeniu. Jeśli ktoś wyabstrahowuje stanowisko Trockiego z konkretnej koniunktury i politycznego sojuszu w 1931 r. w Niemczech, jest skłonny do projektowania fałszywego schematu taktycznego, obejmującego fetyszycację kontroli robotniczej.

Bolszewicy a kontrola robotnicza

Rewolucja bolszewicka i hiszpańska wojna domowa były świadkami najgłębszych walk o kontrolę robotniczą i jedynymi doświadczeniami szeroko rozpowszechnionego samorządu robotniczego. Dlatego przyswojenie sobie tych dwóch historycznych doświadczeń jest istotne dla zrozumienia naszego stanowiska programowego w tej kwestii.

Rewolucja rosyjska z roku 1917, inaczej niż ta z roku 1905, nie zaznaczyła się masowymi strajkami. Robotnicy wiedzieli, że wojna poważnie uszkodziła i naruszyła rosyjską gospodarkę, przemysł był na krawędzi zapaści z powodu rozkładu i niedostatków, a ludność miejska była zagrożona głodem. Kontrola robotnicza wyrosła po pierwsze, raczej by przeciwdziałać kapitalistycznemu niedbalstwu i sabotażowi, niż by uzyskać ustępstwa ekonomiczne. W tym okresie silne poparcie Lenina dla kontroli robotniczej było motywowane przez konserwatywny cel ekonomiczny. W dużym artykule, znacząco zatytułowanym „Groźąca katastrofa i jak ją zwalczać” (wrzesień 1917 r.), oświadcza on:

„Kontrola, nadzór i sprawozdawczość są pierwszymi warunkami wstępnymi dla zwalczania katastrofy i głodu. To jest bezdyskusyjne i powszechnie uznane. I właśnie tego SIĘ NIE ROBI ze strachu przed ingerencją w supremację właścicieli ziemskich i kapitalistów, w ich niezmiernie, fantastyczne i skandaliczne zyski” (podkreślenie w oryginale).

Krótko po dojściu do władzy (14 listopada i 13 grudnia) bolszewicki rząd wydał dwa dekryty pomyślane jako instytucjonalizacja dwuwładzy już istniejącej w rosyjskich fabrykach. Drugi dekret wyszczególnia uprawnienia komisji kontrolnych:

„Komisja kontrolna każdego przedsiębiorstwa ma ustalać ilość materiałów, paliwa, sprzętu, liczbę robotników i techników itd., wymaganą dla produkcji, faktyczne zapasy, jakimi ono dysponuje, i dostępną siłę roboczą; szacować perspektywy działania lub zamknięcia; utrzymywać dyscyplinę pracy; sprawdzać, czy kupno i sprzedaż odpowiada państwowym regulacjom; nadzorować wydajność pracy i

pomagać w ustaleniu kosztów produkcji itd. (...) Decyzje komisji kontrolnej, podjęte dla zapewnienia warunków dla działania, SAŁ WIAŻĄCE DLA WŁAŚCICIELA” (podkreślenie nasze).

Dekret także przewiduje, że bezpośrednie zarządzanie pozostaje w rękach właściciela i że komisja kontroli nie ma prawa wywłaszczać przedsiębiorstw na własną rękę:

„Właściciel zachowuje swe organizatorskie prawa w zakresie administracji i działania przedsiębiorstwa. Komisja kontroli nie bierze udziału w administrowaniu przedsiębiorstwem i nie jest odpowiedzialna za jego działanie. (...) Komisja kontroli może przez swe wyższe władze podnosić kwestię sekwestracji przedsiębiorstwa lub jakiegokolwiek innego przymusowego posunięcia z ekonomicznymi organami państwowymi, ale nie ma prawa sama zajmować przedsiębiorstwa i administrować nim” (cyt. za: Margaret Dewar, „Polityka pracy w ZSRR 1917-1928”, wyd. 1956).

Dlaczego Lenin wysuwał politykę, którą później opisywał jako „sprzeczne i niekompletne posunięcie”? Stanowisko Lenina w sprawie kontroli robotniczej jest niespójne, jeśli się nie zdaje sobie sprawy, że on był przeciwny nacjonalizacji przemysłu w krótkim terminie. Aż do wiosny 1918 r. bronił on tej polityki przeciwko oponentom, lewicowym komunistom (Bucharin, Radek, Osinskij). Bolszewicki rząd nie rozporządzał techniczno-organizacyjnym aparatem zdolnym do administrowania uspołecznioną, planową gospodarką. Lenin sądził, że przez połączenie ustępstw i nacisków można sprawić, by kapitałiści Rosji służyli nowemu radzieckiemu państwu. Komisje kontroli robotniczej były projektowane jako najniższy szczebel państwowej administracji ekonomicznej. Po drugie Lenin uważał kontrolę robotniczą za szkołę proletariackiej kadry zarządzającej, która mogłaby przejąć administrację uspołecznioną gospodarką w stopniowy, uporządkowany i skuteczny sposób.

Bolszewicka próba instytucjonalizacji kontroli robotniczej prawie natychmiast załamała się. Kapitałiści wrodzy władzy radzieckiej porzucali swe fabryki dla kontrrewolucyjnych intryg. Robotnicy, ze swej strony wrodzy i nieufni wobec przedsiębiorców, wypędzali ich i przejmowali fabryki. Często instrukcje z Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej (NRGN), by nie wywłaszczać przedsiębiorstwa, spotykały się z odpowiedzią, że już tego dokonano. W ciągu kilku miesięcy po rewolucji październikowej kontrola robotnicza ustąpiła miejsca robotniczemu samorządowi narzuconemu oddolnie.

Instrukcje NRGN dla poszczególnych komitetów fabrycznych dotyczące produkcji i dystrybucji często nie były przestrzegane. Komitety fabryczne dążyły do maksymalizacji przychodu przedsiębiorstwa przez nieokiełznaną konkurencję o dostawy i rynki. Bolszewicki przywódca związku metalowców, pisząc pod koniec 1917 r., opisywał sytuację, jak następuje:

„Przyszedł inny właściciel, który był równie indywidualistyczny i antyspołeczny, jak poprzedni, a jego imię było: komisja kontroli. Nad Dońcem zakłady metalowe i kopalnie odmawiały wzajemnego zaopatrywania się w węgiel i żelazo na kredyt, sprzedając żelazo chłopom bez zwracania uwagi na potrzeby państwa” (cyt. za: Maurice Dobb, „Radziecki rozwój gospodarczy od 1917 r.”, wyd. 1948).

Stąd inny bolszewicki związkowiec tak podsumowuje sytuację w listopadzie 1917 r.:

„Kontrola robotnicza sama przez się jest anarchistycznym usiłowaniem osiągnięcia socjalizmu w jednym przedsiębiorstwie, i faktycznie prowadzi do starć między samymi robotnikami i do odmawiania innym dostaw paliwa, metali itd.” (cyt. za: Paul Avrich, „Rewolucja rosyjska a komitety fabryczne”, nieopublikowana dysertacja doktorska z 1961 r.)

Te cytaty są trochę jednostronne: ucieczka komitetów fabrycznych do nieograniczonej zatowizowanej konkurencji nie wyraża w pierwszym rzędzie ani parafialnego egoizmu, ani anarchosyndykalistycznych przesądów, chociaż i jedno, i drugie było obecne. Raczej sytuacja ekonomiczna odzwierciedlała brak autorytetu nowego rządu bolszewickiego i organizacji pośród anarchicznego tumultu rewolucji. Robotnicy w swej masie popierali rząd Lenina w takim czy innym stopniu, ale kwestionowali jego zdolność przeżycia i trwałość. Z punktu widzenia poszczególnych

komitetów fabrycznych zroszczała była odmowa sprzedawania na kredyt rządowi, o którym one sądziły, że nie utrzyma się długo i nie zapłaci.

Katastrofalny efekt samorządu robotniczego i ostre konieczności zarysowującej się wojny domowej przekonały większość robotników o potrzebie scentralizowanego kierowania gospodarką. Ustanowienie „komunizmu wojennego” spotkało się z ogólnym poparciem, a niewielkim oporem.

Początek wojny domowej na pełną skalę w połowie 1918 r. doprowadził do całkowitej nacjonalizacji i podporządkowania komitetów fabrycznych scentralizowanemu kierownictwu gospodarczemu. Jednak główna przyczyna, dla której Lenin wcześniej przeciwstawiał się ogólnej nacjonalizacji, pozostała. Rząd bolszewicki nie miał aparatu zdolnego do administrowania znacjonalizowanym, scentralizowanym przemysłem. I tak zwrócił się do jedynej politycznie lojalnej organizacji, która miała hierarchię odpowiednią do struktury przemysłowej – związków zawodowych. Gospodarka za „komunizmu wojennego” była administrowana przez związki zawodowe, nie przez odrębny organ państwowy. Przemysłowe zarządzanie przez związki zawodowe, tradycyjne organizacje robotnicze, miało dalszą przewagę zmiękczenia syndykalistycznych przesądów przeciwko nowej radzieckiej władzy państwowej.

Zagrożenie białym terrorem umacniało lojalność robotników wobec bolszewickich rządów i rodziło ducha samopoświęcenia. Ekonomiczne zarządzanie przez związki działało całkiem dobrze. Polityka początkowo podjęta jako celowa praktyka została przyjęta jako norma programowa dla państwa robotniczego. Nowy program bolszewicki przyjęty w marcu 1919 r. na VIII Zjeździe partii zakładał, że związki zawodowe będą podstawowym organem administracji ekonomicznej. Punkt 5 rozdziału zatytułowanego „W sferze gospodarki” stwierdza:

„Aparat organizacyjny uspołecznionego przemysłu musi przede wszystkim opierać się na związkach zawodowych. Te ostatnie muszą uwolnić się od wąskiej, cechowej perspektywy i przekształcić się w szerokie produkcyjne zjednoczenia łączące większość, a w perspektywie wszystkich robotników danej branży produkcji” (cyt. za: „Uchwały i rezolucje Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”, pod red. Roberta H. McNeala, 1974).

Parę lat później ta deklaracja programowa miała wywołać wiele kłopotów.

Przeważające ekonomiczne ostre konieczności wojny domowej tłumiły wszelkie różnice w partii bolszewickiej w sprawie optymalnej organizacji państwa robotniczego, stosunków między administracją rządową, związkami zawodowymi i innymi organizacjami robotniczymi. Pod koniec wojny domowej, na początku 1921 r., takie różnice eksplodowały pośród masowej reakcji przeciwko surowym oszczędnościom i nakazom „komunizmu wojennego”.

X Zjazd partii w marcu 1921 r. widział, że półsyndykalistyczna Opozycja Robotnicza broni zarządzania gospodarką przez autonomiczne związki zawodowe. Trocki, krótkowzrocznie zatroskany odbudową gospodarki tak szybko, jak to możliwe, bronił całkowitego upaństwowienia związków, likwidującego je jako autonomiczne, wewnętrznie demokratyczne organy. Lenin, którego poglądy przeważały, zajmował pośrednie stanowisko. Nalegał on na bezpośrednie administrowanie gospodarką przez państwo. Popierał on także reprezentowanie przez autonomiczne związki zawodowe interesów poszczególnych grup robotników wobec hierarchii administracji rządowej, która była zdolna do biurokratycznych nadużyć, jak również błędów.

Dopiero wraz z ustanowieniem w 1921 r. Nowej Polityki Ekonomicznej rząd bolszewicki uzyskał własne, odrębne organy administracji ekonomicznej. To umożliwiło związkom obronę interesów konsumenckich poszczególnych grup robotników. Kodeks pracy z 1922 r. przewidywał, że płace i warunki pracy będą określone przez rokowania zbiorowe między związkami a przedsiębiorstwami państwowymi.

Początek lat dwudziestych XX w. widział także wprowadzenie nowej formy kontroli robotniczej jako nowej formy autorytatywnego głosu konsultatywnego, zaprojektowaną dla podniesienia wydajności pracy. Konferencje produkcyjne całej załogi wybierały stałe komisje kontrolne do nadzorowania, czy ich zalecenia są wprowadzane. Stalinowska kontrrewolucja polityczna zniszczyła i ostatecznie zdławiła komisje kontrolne, tak samo jak związki zawodowe i wszystkie inne niezależne organy proletariackie.

Zjednoczona Opozycja w swej „Platformie” z 1927 r. zwraca uwagę na zanik kontroli robotniczej i rosnącą obojętność robotników wobec wydajności pracy oraz wzywa do umocnienia komisji kontrolnych:

„Narady produkcyjne są stopniowo unicestwiane. Większość praktycznych propozycji przyjętych przez robotników nigdy nie jest realizowana. Wśród wielu robotników niechęć do takich narad produkcyjnych jest wywoływana tym, że poprawki, które uda im się wprowadzić, często skutkują redukcją liczby robotników. (...) Funkcje komisji kontrolnych rad produkcyjnych trzeba rozszerzyć o nadzór nad wykonaniem ich decyzji dotyczących obrony interesów robotników”.

„Program przejściowy” z 1938 r. obejmował kontrolę robotniczą w sensie konsultatywnym jako normę programową w państwie robotniczym, integralną część proletariackiej demokracji i racjonalnego planowania ekonomicznego.

Robotnicze zarządzanie w hiszpańskiej wojnie domowej

Podczas gdy w rewolucji bolszewickiej robotnicze zarządzanie było krótkotrwałym, anarchicznym epizodem, w hiszpańskiej rewolucji i wojnie domowej było głównym elementem. W lipcu 1936 r., po odparciu próby wojskowego zamachu, większość kapitalistów Hiszpanii albo uciekła, albo została przepędzona na obszary kontrolowane przez armię Franco. Robotnicze zarządzanie stało się szeroko rozpowszechnione w Hiszpanii i dominujące w Katalonii (która wówczas posiadała 70 procent hiszpańskiego przemysłu), gdzie ruch robotniczy był zdominowany przez anarchosyndykalistyczną federację związków zawodowych CNT (Narodowa Konfederacja Pracy). W październiku 1936 r. robotnicze zarządzanie zostało zalegalizowane przez dekret o kolektywizacji.

Anarchistyczne masy nie postrzegały robotniczego zarządzania jako tymczasowej sytuacji albo sposobu spowodowanego przez wojnę domową, ale jako realizację ich ideału programowego. Sądziли oni, że nadszedł wiek wolności. Pomimo tej bardzo odmiennej postawy politycznej początkowe doświadczenie robotniczego zarządzania w Hiszpanii przypominało to z lat 1917-18 w Rosji. Kolektywy zarządzane przez anarchistów działały jak konkurujące spółdzielnie produkcyjne. W tych kolektywach, które odziedziczyły wystarczające rezerwy materiałowe i finansowe, które miały nowe maszyny i cieszyły się dużym popytem na swoją produkcję, zarobki robotników były stosunkowo wysokie. W kolektywach bez tych przywilejów robotnicy cierpieli biedę. Sytuacja jest dobrze opisana przez Gastona Levala, francuskiego anarchistę i ówczesnego prominentnego bojownika CNT:

„Zbyt często w Barcelonie i Walencji robotnicy przy każdym podjęciu się przejęcia fabryki, zakładów czy warsztatu, maszyn, surowców, i korzystając z trwania systemu pieniężnego i normalnych kapitalistycznych stosunków handlowych, organizowali produkcję na własny rachunek, sprzedając dla własnej korzyści produkty swojej pracy. (...) Dlatego nie było tam prawdziwego uspołecznienia, lecz neokapitalizm robotników, samorząd wahający się między kapitalizmem a socjalizmem, który jak utrzymywaliśmy, nie pojawiłby się, gdyby rewolucja była zdolna do rozszerzania się pod kierownictwem naszych syndykatów” („Kolektywy w rewolucji hiszpańskiej”, 1975).

Kadrowi anarchosyndykaliści, jak Leval, byli strwożeni tym, że „wolnościowe” kolektywy reprodukowały nieracjonalność i nierówność kapitalistycznego rynku, która to sytuacja również przeszkadzała w prowadzeniu wojny przeciw Franco. Hierarchia CNT mniej lub bardziej udanie

przeciwdziałała anarchicznej zaściankowości kolektywów i narzucała pewne scentralizowane kierownictwo ekonomiczne. Na ogół anarchosyndykalistyczni robotnicy postrzegali przedsiębiorstwa jako należące do CNT jako całości, nie do poszczególnych kolektywów. Poprzez CNT hiszpańscy robotnicy osiągnęli cudzy organizacji ekonomicznej. W Katalonii, która nie miała przemysłu metalowego, kolektywy CNT zbudowały od podstaw przemysł produkujący amunicję. Hiszpański proletariats przejawiał wybitną dyscyplinę pracy, samopoświęcenie i wynalazczość. To był jeden z czynników, które spowodowały, że Trocki, argumentując o unikatowym znaczeniu partii bolszewickiej, oświadczył że w swej świadomości masowej hiszpański proletariats stał nie niżej, lecz wyżej niż rosyjscy robotnicy w latach 1917-18.

CNT usiłowała, mniej lub bardziej udanie, łączyć poszczególne przedsiębiorstwa w pionowo zintegrowane syndykaty przemysłowe (np. tekstylny, drzewny). Jednak wszystkie kolektywy CNT – poszczególne fabryki, wielozakładowe syndykaty przemysłowe (jak syndykat przemysłu lekkiego w Alcoy) – musiały opierać swe stosunki z resztą gospodarki na kapitalistycznych metodach komercyjnych.

Czy kolektywy CNT były ekonomicznie zdolne do przeżycia? Te, które miały stosunkowo odrębny proces produkcyjny, zaopatrywały lokalny rynek, cieszyły się sytuacją dużego monopolu i regularnymi wpływami gotówki, były na ogół rentowne. Dumą kolektywów przemysłowych CNT był barceloński syndykat tramwajowy, lokalny monopol dostarczający istotnych usług za gotówkę. Jednak te kolektywy, które były częścią długiego łańcucha produkcyjnego, importowały surowce, sprzedawały na długoterminowy kredyt albo dla rządu (np. przemysł produkujący amunicję) nie były ekonomicznie zdolne do przeżycia bez państwowego wsparcia i współpracy. Takie kolektywy były krytycznie zależne od państwowych kredytów, i dlatego od partii wrogich robotniczemu zarządzaniu i anarchosyndykalistycznym masom. Jednym z usprawiedliwień posunięcia się anarchistycznych przywódców do tego, aby wejść do rządu centralnego frontu ludowego, było zapewnienie państwowego finansowania dla kolektywów CNT.

Kolektywy były naturalnie najbardziej stanowczymi obrońcami zarządzania robotniczego. Pomimo postaw robotników i przy braku planowej, uspołecznionej gospodarki kolektywy miały organiczną skłonność do stawania się konkurującymi spółdzielniami produkcyjnymi.

Biurokracja CNT administrowała kolektywami częściowo w interesach tego, co uważała za ekonomiczną racjonalność, a częściowo by wypełniać rozkazy swoich partnerów z frontu ludowego. CNT w imieniu burżuazyjnego rządu frontu ludowego czyniła to, co rosyjskie związki zawodowe w imieniu rządu bolszewickiego; ona dyscyplinowała anarchiczne lokalne tendencje kolektywów w interesach ekonomicznych celów rządu.

W styczniu 1938 r. rozszerzone plenum ekonomiczne CNT przyjęło serię posunięć przypominających „komunizm wojenny”. Te posunięcia, oczywiście, ostro naruszały anarchosyndykalistyczne zasady. Stworzony został inspektorat do „wysuwania oczekiwanych norm, które będą skutecznie orientowały różne jednostki przemysłowe ku poprawie ich gospodarki i administracji” (cyt. za: Vernon Richards, „Nauki rewolucji hiszpańskiej”, 1972). Ci inspektorzy mieli prawo sankcjonowania wybranych komitetów fabrycznych. Plenum także upoważniło menedżerów do zwalniania robotników za spóźnienia, nieobecność i niewypełnianie norm pracy, jak również tych określonych jako „kłopotliwi”, którzy „stwarzają różnice zdań między robotnikami a menedżerami i przedstawicielami związków zawodowych”.

Rząd frontu ludowego, ze stalinistami w swej awangardzie, rozpoznawał w komitetach fabrycznych i robotniczym zarządzaniu miejsce niezależnej władzy proletariackiej zdolnej do rzucania wyzwania jego autorytetowi. Dlatego zasadniczą polityką frontu ludowego było likwidowanie robotniczego zarządzania i upaństwowianie kolektywów CNT, która była jednak zbyt potężna, by mógł osiągnąć ten cel przez bezpośrednie działanie administracyjno-militarne, tak że rząd uciekł się do

sabotażu ekonomicznego. Wyposażenie maszynowe było rekwirowane kolektywom pod pretekstem, że jest potrzebne dla wysiłku wojennego. Leval wspomina incydent, gdzie Ministerstwo Wojny zarekwirowało dwie nowoczesne frezarki barcelońskiemu syndykatowi tramwajowemu. Później odkryto, że ministerstwo miało tajny magazyn około 40 podobnych maszyn.

Pierwszą metodą, jaką front ludowy sabotował robotnicze zarządzanie, było kontrolowanie finansów. Rząd dosłownie głodził robotników w kolektywach CNT. Leval opisuje, jak to czyniono:

„A kiedy po dniach majowych komunistyczny przywódca Camorera został ministrem finansów Katalonii, środki walki, jakie zastosował, były oryginalne. Było jasne, że było całkowicie niemożliwe zniszczyć wybitny wpływ związków zawodowych CNT. Próba uczynienia tego z dnia na dzień sparaliżowałaby produkcję. I tak Camorera uciekł się do dwóch porównywalnych procedur: z jednej strony pozbawiał fabryki surowców albo dostawy nie przychodziły na czas, czego rezultatem były opóźnienia w produkcji, które były świadomie krytykowane; z drugiej strony one płaciły za dostawy tkanin, odzieży, broni itd. opóźnieniami, które dotyczyły budżetów samych robotników. Ponieważ płace były rozdzielane pod nadzorem związków zawodowych, to niezadowolenie pewnej części robotników kierowało się przeciwko delegatom CNT i przeciwko organizmowi, którego byli reprezentantami” („Kolektywy w rewolucji hiszpańskiej”).

Punkt zwrotny rewolucji hiszpańskiej, dni majowe w Barcelonie, został przyspieszony przez zbrojny atak rządu frontu ludowego na robotnicze zarządzanie. Kolektyw CNT, który kierował systemem telefonicznym, był szczególnie irytujący dla frontu ludowego, ponieważ umożliwiał anarchistycznym robotnikom podsłuchiwanie rozmów między centralnymi ministerstwami frontu ludowego w Walencji a ich katalońskimi odpowiednikami. 3 maja 1937 r. stalinowski komisarz porządku publicznego w Katalonii Rodriguez Sala spróbował zbrojnego ataku na budynek Telefóniki. Wściekła reakcja barcelońskich robotników – masowy strajk generalny, obejmujący wznoszenie ulicznych barykad – była na progu zmiecenia sił rządowych, kiedy anarchistyczni ministrowie, Garcia Oliver i Federica Montseny, interweniowali by zaaranżować rozejm. To dało rządowi centralnemu czas na wysłanie 6 tys. gwardzistów Gwardii Cywilnej, by okupowali Barcelonę.

W okresie prawicowej reakcji, jaka nastąpiła potem, zamordowani zostali między innymi przywódca POUM Andrés Nin i anarchista Camillo Berner, lewicowo-centrowa POUM była dławiona, a anarchiści zostali wyrzuceni z rządu (choć pozostali lojalni wobec frontu ludowego). Dni majowe złamały kręgosłup awangardy proletariatu; szybko nastąpiła likwidacja rewolucyjnej dwuwładzy ustanowionej w lipcu 1936 r., włącznie z robotniczym zarządzaniem.

Trockistowskie stanowisko wobec robotniczego zarządzania w rewolucji hiszpańskiej kieruje się faktem, że tworzyło ono formę proletariackiej dwuwładzy w stosunku do rządu w istocie burżuazyjnego. Chociaż krytyczni wobec anarchosyndykalistycznej doktryny i przeciwni jej, bylibyśmy najbardziej stanowczymi obrońcami robotniczego zarządzania w praktyce, daleko bardziej niż zdradziecka biurokracja CNT. Utrzymując i zwiększając produkcję dla wojny republiki przeciwko Franco, trockistowskie kierownictwo odmówiłoby państwowym rekwizycji wyposażenia maszynowego pod pretekstem wzmocnienia wysiłku wojennego, inspirowanych przez stalinistów, i przeciwstawiałoby się im. Trockiści domagaliby się przepędzenia oficjalnych przedstawicieli rządu frontu ludowego ze wszystkich organów administrujących kolektywami. Przede wszystkim trockiści wyjaśnialiby również, że prawdziwe uspołecznienie produkcji wymaga obalenia frontu ludowego (nie mniej niż pokonania armii Franco) i ustanowienia gospodarki planowej, administrowanej przez rząd robotniczy.

Przeciwnie doświadczenia Rosji z lat 1917-21 i Hiszpanii z lat 1936-39 wskazują, że nasza postawa wobec robotniczej kontroli i zarządzania zależy przede wszystkim od klasowej natury władzy państwowej, a po drugie od rozwoju rewolucji: od proletariackiej ofensywy przeciwko kapitalistycznym rządów do konsolidacji rządu robotniczego administrującego scentralizowaną, planową gospodarką.